

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12. — Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat № 4.

Treść numeru: Najwyższy Manifest. — Żydzi w Rumunii (d. c.). — Od Redakcyi. — Niedoszły dyktator (Obrazek z chwili bieżącej) skreślił Bogusław Bicz (d. c.). — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Przypiski, przez K-nego. — Kronika bież. kraj. i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## Najwyższy Manifest.

**Petersburg.** 24 sierpnia. (T. A. R.). W Najwyższym Manifestie z okazji przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu rozkazano:

1) Kary cielesne za przewinienia obywateli wiejskich i obcoplemieńców, jakoteż innych osób, nie wyłączonych od tych kar na mocy praw stanu lub osobnych postanowień, znieść i osób tych na przyszłość karom takim nie poddawać.

Znieść również wyznaczanie kar cielesnych w woj-skach lądowych i morskich.

2) Przyznać ulgi co do rozmaitego rodzaju poborów, szczegółowo w Manifestie wyłuszczonej.

3) Darować należne, lecz jeszcze nie zaliczone lub nieuzupełnione do dnia przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, a szczegółowo w Manifestie wyliczone kary i grzywny.

4) Umorzyć z niedoborów w opłatach, oprócz stemplowej i akcyzy monopolowej, a także z innych opłat rozmaitych nazw i poborów, jakoteż z kosztów utrzymania i transportu aresztantów i z wydawanych od skarbu kosztów na wyżywienie, kosztów pocztowych i dyet, jakie utworzyły się po dzień przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, — te, które, oddzielnie wzięte, nie przewyższają pięćdziesięciu rubli z każdego tytułu.

5) Darować wszystkie, jakie utworzyły się do 1 Stycznia 1904 r., niedobory, osobom, które wzięły nadpłaty emerytury z kasy, jakoteż osobom winnym nieprawidłowego wydawania emerytury i pieniędzy na utrzymanie, jeżeli przeciwko wymienionym osobom nie wniesiono oskarżenia o to, że wyrządziły szkodę świadomie w celach zysku lub w innych celach prawnie przeciwnych.

6) Darować straty, jakie ponosi skarb do dnia przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu skutkiem nieprawidłowego przyznania i wypłaty dymisjonowanym żołnierzom, ich żonom i wdowom jednorazowych lub dożywotnich wsparć.

7) Darować niedobory, jakich nie ściągnięto po dzień przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu ze strony rozmaitych osób, stowarzyszeń i instytucyj, za leczenie, opiekę i utrzymanie chorych we wszystkich szpitalach, lazaretach, lecznicach i pokojach przyjęć skarbowych, jakoteż zarządu Cesarzowej Maryi.

Umorzyć sumy, wydane przez konsulów za granicą,

do dnia przyjścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, na utrzymanie, leczenie i na powrót do Rosyi marynarzy rosyjskich, a zaliczone lub podlegające zaliczeniu jako niedobory ze strony tych marynarzy, jakoteż podróży lądowych.

8) Umorzyć i anulować z rachunków, należności: kasy Państwa za naukę i korzystanie z państwowych pomieszczeń, za naukę w instytucjach osób, które odbywały wykształcenie na rachunek Państwa, nie odsłużywszy następnie przepisanej prawem terminu; zaległości za opłatę naukową, na wychowanie w instytucjach będących pod protektoratem Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Maryi; od urzędników Ałtajskiego i Nerczyńskiego okręgu za opłatę naukową i utrzymanie ich dzieci w internatach; uwolnić od opłaty po 20 rubli studentów kończących kurs w uniwersytetach w komisjach egzaminacyjnych do 31/XII 1905 roku, w razie przedstawienia atestatu ubóstwa.

9) Uwolnić dzierżawców apanaży Cesarskich pałaców i należących do gabinetu Cesarskiego od czynszów dzierżawnych, a także dzierżawców majątków skarbowych od opłat w Najwyższym Manifestie dokładnie wymienionych, umorzyć kary nabywcom materiałów leśnych za niewniesione w terminie opłaty i zwrócić tymże ze złożonych kaucyj swobodne sumy, za potrąceniem opłat wynikłych z ich winy na korzyść skarbu.

10) Przyznać wyliczone w Najwyższym Manifestie ulgi dotyczące zwrotu zaliczeń, wydanych w różne czasy osobom, stowarzyszeniom i stanom.

11) Umorzyć należności wydane przez Główny Zarząd Cesarskiej Stadniny osobom prywatnym i towarzystwom na udzielenie pieniężnych i materialnych premij oraz nagród na wystawie i biegach rysaków i koni wyścigowych do r. 1903, o ile nie przedstawiono usprawiedliwiających dokumentów.

12) Darować i umorzyć, według wyłuszczonej w Najwyższym Manifestie zasad, nieopbrane jeszcze w służbie, zarówno skarbowe jak i w instytucjach będących pod zarządem Cesarzowej Maryi, należności, straty i roztrwonienia jak również nadpłaty wynikłe z powodu nieprawidłowej wypłaty urzędnikom państwowym, jak również nadpłaty rozmaitego rodzaju osobistych dodatków pieniężnych.

13) Na rachunek skarbu państwa przejęte zostały wydatki na wychowanie i zabezpieczenie losu osieroczonych dzieci oficerów i wojskowych niższych stopni, zmarłych skutkiem ran lub chorób podczas wojny z Japonią.

14) Rodzinom lekarzy, którzy pełniąc służbę publiczną, brali udział w zwalczaniu chorób zakaźnych, a zraziwszy się niemi, poświęcili życie swe dla dobra Państwa, służyć prawo pobierania pensji z kasy Państwa.

15) Uwolnić od wszelkiej odpowiedzialności służących w wojsku, którzy w dniu przyścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu zawarli małżeństwo wbrew przepisom ustanowionym dla wojskowych.

16) Dzieciom urodzonym z małżeństwa prawnego osób, pozbawionych wyrokiem sądu praw stanu, jeśli osoby te znajdują się jeszcze pod działaniem wyroku do dnia przyścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, a więc mogą korzystać ze skutków niniejszego Manifestu, udzielają się te prawa stanu, któreby im służyły w razie, gdyby przyszły na świat po ulaskawieniu ich rodziców.

17) Przywrócić prawo otrzymywania kart legitymacyjnych dla osób pozbawionych tego prawa, jeśli osoby te w ciągu dziesięciu lat, poprzedzających dzień przyścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, nie podlegali żadnym wyrokom za przekroczenia ustanowionych praw celnych.

18) Osobom, które dopuściły się, do dnia przyścia na świat Cesarzowicza Następcy Tronu, wymienionych w Manifestie tak zwykłych karnych, jak państwowych przestępstw i przewinień, przyznać przytoczone w tymże Manifestie ulaskawienia i ulgi.

19) Dzieci winnych, jak również osoby podlegające odpowiedzialności z powodu ubóstwa samych winnych, uwolnić od odpowiedzialności pieniężnej wobec skarbu, jeśli od czasu przestępstwa do dnia przyścia na świat Cesarza Następcy Tronu upłynęło lat 10.

20) Obywatelom W. Ks. Finlandzkiego przyznać łaski i ulgi na następujących podstawach: umorzyć wszystkie podlegające zapłacie do d. 1/I 1904 r. i nie pobrane do dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu podatki osobiste i rolne, uważaną za niedobór opłatę niższego rzędu, należną od utrzymywanych w szpitalach rządowych na koszt własny lub na koszt innych osób prywatnych i sumy do 2,400 marek z sum rządowych w niedobrze, według zatwierdzonych do odebrania od osób

urzędowych obliczeń. Na warunkach określonych w Manifestie darować czwartą część początkowego rozmiaru niezwróconych do dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu pożyczek w pieniądzu, ziarnie, mące, wydanych jako zasiłek żywnościowy w miejscowościach, które ucierpiały wskutek nieurodzaju; przekazać 3,000,000 marek z kapitałów rządowych finlandzkich na fundusz żelazny na potrzeby bezrolnych. Darować wszystkie niepobrane do dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu kary, nałożone na gromady wiejskie i miejskie za niewybranie w 1902 i 1903 r. członków do komisji poborowych do służby wojskowej, jeśli przez gromady te wyżej wymieniony obowiązek spełniony został w roku 1904.

Tym z mieszkańców Finlandyi, którzy bez pozwolenia wydalili się z granic kraju lub ze statków finlandzkich w portach zagranicznych, nie popełniwszy wymienionych w Manifestie przewinień, zaproponować — bez obawy kar za wydalenie się bez pozwolenia — w ciągu roku od dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu — powrót do Finlandyi, pod warunkiem, aby przynależni do służby wojskowej natychmiast po powrocie do kraju dobrowolnie stawili się do odnośnej komisji poborowej.

Uwolnić od kary wezwanych do służby podlegających powinności wojskowej, którzy bez przyczyn prawnych uchylili się od pełnienia powinności wojskowej, jeżeli przed upływem trzech miesięcy od dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu stawią się do komisji poborowej do powinności wojskowej.

Tych, którzy popełnili przestępstwa, za które określono jako najwyższe kary — kary pieniężne, nie wyżej 500 marek lub zamknięcie w areszcie nie dłużej jak rok, wyłączenie ze służby lub usunięcie od pełnienia służby, przeciw którym do dnia urodzin Cesarzowicza Następcy Tronu nie było rozpoczęte dochodzenie karne lub nie nastąpił wyrok sądowy, lub też na których wydany wyrok obwiniający nie został wykonany, lub którzy jeszcze podlegają określonej za te występki karze sądowej — uwolnić od sądu i kary.

Łaska powyższa nie rozciąga się na osoby winne kradzieży, roztrwonienia, przechowywania rzeczy skradzionych, grabieży, wymuszenia, oszustwa, fałszerstwa i wogóle przestępstw, pociągających za sobą pozbawienie ufności ogólnej lub ogłoszenia za niegodnego do pełnienia służby krajowej, jak również na popełniających prze-

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg.)

To mu jeno jarzmo, przez starościny narzucone, czyniło znośnem, że wszyscy ci ludzie byli dla niego uprzedzająco grzeczni, wyróżniali go, okazywali afekta przyjazne. Nie przyszło mu do głowy, że uprzejmość ową zawdzięcza pięknej żonie swojej, że stanowiła jakby odszkodowanie za dobroduszość, z jaką patrzył na ich do Elżbietki umizgi.

W umizgach tych pan Sebastian nie złęgo nie widział. Granic nie przekraczały, starościna tłumaczyła je jako zwyczaj uprawniony, zresztą Elżbietka przyjmowała owe hołdy obojętnie, a nawet skarżyła się przed nim na dziwną pustotę owych młodych i podstarzałych firecyków, którzy, zdawało się, nic innego nie mieli do roboty, nad nierozsądne, do oburzenia płocze marnotrawienie czasu i to wtedy, kiedy Rzeczpospolita znajdowała się nad przepaścią. W odpowiedzi na skargi Elżbietki, pan Sebastian z ukontentowaniem wąsa muskał i mówił żartobliwie:

— Cóż robić, stokroci moja? Zachciało nam się splendorów — musimy ich zdobycie opłacić, cierpliwie stosując się do mody. Kiedyś grzyb — leż do kosza! I jam tu się znalazł, jak Piłat w *Credo*, jejmość złocista, a przecież na modestyę wziąłem i skaczę wedle polerowanej kapeli. Małżonką moją jesteś, dzielże troski nietylko pociechy.

— Ciężki to jednak haracz, Sebastyanu, chociaż to mi przyznaj — nadmieniła Elżbietka.

Choraży potwierdzał skwapliwie:

— Ani słowa — jarzmo nieznośne! Nieznośne i upokarzające. Nie probujmy jednak płynąć przeciw wodzie i znośmy opały do czasu. Wieki przecież trwać nasze utrapienie nie będzie. No, jejmość złocista, rozchmurz czoło, uściskajmy się, jak na małżonków miłujących się przystało i nakłaniajmy się do reguły mądrego świata.

Haracz był dla obojga ciężki, ale nie do ostateczności. Próżność ludzka (bo gdzież się ten gad nie wkręcił!) znalazła dla chorażostwa osłodę, przyszłość w świetnych malując im barwach. Zaszczytne wywyższenie, znaczne powiększenie fortuny, stosunki z wysoko postawionymi osobami, — dla tego wszystkiego warto było coś poświęcić z dawnych nawyknień. Zresztą człowiek z miejscem i otoczeniem oswaja się snadnie, zwłaszcza, jeśli czuje do

stępstwa, ścigane drogą oskarżeń prywatnych. Tym zaś którzy popełnili te przestępstwa lub czyny występne, za które według praw ustanowione są kary wyższe od wyżej wymienionych—zmniejszyć kary o jedną trzecią, a podlegającym zamknięciu do końca życia w domu poprawczym, oznaczyć zamknięcie to na lat 14.

21) Generał-gubernatorowi finlandzkiemu poleca się obmyśleć środki, które mogą być przedsięwzięte celem złagodzenia losu osób, którym wzbroniono pobytu w granicach W. Ks. Finlandzkiego, i przedstawić projekty swoje do Najwyższego uznania.

## DO REDAKCYI.

*Szanownym abonentom przypominamy o terminie odnowienia prenumeraty na kwartał IV-ty r. b., a wszystkim życzliwym prawdziwie — prośbę o popieranie „Roli“ w kółkach swoich znajomych.*

*Prosimy również wszystkich przyjaciół pisma o nadsyłaniu nam, w liczbie jaknajwiększej, adresów dla bezpłatnego przesłania „Roli“ w kwartale próbnym—lecz tym tylko odbiorcom, którzy jej dotychczas nie znają wcale, lub znają jedynie z opowiadań fałszywych.*

*Do N-ru dzisiejszego, dla ułatwienia przesyłki prenumeraty, dołączają się odpowiednio przygotowane blankiety przekazowe.*

## Żydzi w Rumunii.

(Dalszy ciąg.)

„Nie ulega wątpliwości, że tu i owdzie władze rumuńskie nie zbyt łagodnie obejdą się z jakimś żydem; ale również rzeczą jest pewną, że opisy jakieśmy czytali w „Pester Lloydzie“, w „Neue freie Presse“ i w innych dziennikach „o cierpieniach biednych emigrantów“ są po

tęgo pobudki samolubne. Więc i chorążostwo zaczęli się wciągać w ono życie polerowane.

Wiele do tego przyczynił się Kortycelli. Upewniwszy się, że pani krakowska nową fantazję króla a brata swego zaspokoi, niezwłocznie zawiadomił o tem starościny. Oczywiście, uczynił to w sposób dyplomatyczny. Braniczka, według jego relacji, sama zapragnęła odnowić znajomość ze starościna, dla której zawsze czuła szczególną życzliwość. Starościna odsunęła się od przyjaciół szczerych własnowolnie, to ją właśnie dziwi. Ponieważ sposobność się zdarza, ów teatr amatorski, więc uchwyciła ją i postanowiła przysłać starościnnie inwitację, nie spodziewając się odmowy.

— Mniemam—tak kończył relację swoją Kortycelli—że pani krakowska, po za względami życzliwości dla pani starościny, ukrywa inne, głębiej sięgające cele. Czasy mamy gorące, król, zewsząd otoczony niechęcią tych, którzy nie rozumieją jego ojcowskich dla narodu intencji, potrzebuje poparcia, przeto siostra stara się jednać mu przyjaciół. A pani starościna wiele w tej mierze może...

To mówiąc, garbus palec do góry podniósł i głowę schylił, w tym geście jakoby kwintesencję swoich domysłów umieszczając.

Uszom nie wierzyła starościna, poruszała się w foto-

części mocno przesadzone a po części zupełnie zmyślone. Nasz współpracownik dokładnie się przyjrzał wielkiemu nadzwyczajnemu pociągowi, pełnemu emigrantów, i takie odniósł wrażenie: Ludzie ci nie przedstawiali wcale obrazu ubóstwa, i przeważnie daleko lepiej byli ubrani aniżeli chrześcijańska ludność rumuńska. Kupowali sobie rozmaite napitki, potrawy, gazety i t. p. Że w tej całej sprawie była czyjaś robota pokazywało się jawnie z tego, że wszyscy mężczyźni w pociągu mieli jednakie czapki sportowe, w białe i brunatne paski, z zieloną kokardą. Że władze zmuszały tych ludzi do emigracji, temu sam nad-rabin zaprzeczył; za to rzeczą jest dowiedziona, że liczni emisariusze „Alliance israelite“ uwijali się po kraju i zachęcali do emigracji. Chciano stworzyć w Rumunii kwestę żydowską właśnie teraz, kiedy wiadomo, że Rumunia potrzebuje pieniędzy i musi uwzględniać życzenia wielkich finansistów żydowskich. Wszak Rotszyld paryski zagroził już, że wystąpi z syndykatu pożyczkowego, jeżeli dola żydów Rumunii nie dozna polepszenia“.

Pokazuje się więc, że „Alliance israelite“ rozpoczęła swoją agitację wśród żydów rumuńskich, bez należytego przygotowania, nie zapewniwszy nawet żydom wolnego przejazdu przez państwa zagraniczne. Rząd rumuński nie mógł stłumić gorączki emigracyjnej; rady jego pozostały bez skutku i musiał w końcu znaczne ponieść ofiary, żeby żydom którzy wyemigrowali powrót ułatwić.

Dopiero gdy ruch emigracyjny wzrósł do nadspodziewanych rozmiarów „Alliance israelite Universelle“ usiłowała zawrócić. Komitet wiedeński w końcu Lipca 1901 przesłał do Galacza wiadomość że się środki wyczerpały i prosił o powstrzymanie emigracji. Emigranci przybywający do Wiednia bez pozwolenia komitetu nie będą mogli liczyć na jakie bądź wsparcie. Jednocześnie ogłosił komitet, iż wsparcia na podróż może udzielać tylko zdolnym do pracy żydom rodzaju męskiego. Komitet wiedeński widocznie stracił głowę, bo gdyby z Rumunii wywędrowali tylko sami zdolni do pracy żydzi, któżby żywił i utrzymywał pozostałe kobiety, dzieci i starców.

Za opłakane położenie, w jakie popadli emigranci żydowscy, zwłaszcza w Peszcie i Wiedniu, tylko „Alliance Israelite Universelle“ jest odpowiedzialna. Na dworce kolejowe w Peszcie i Wiedniu przybywały niejednokrotnie pociągi nadzwyczajne z emigrantami żydowskimi, których dalej wysłać nie można było albo nie chciano. Ludzi tych ich współwyznawcy albo gwałtem wtłaczali napowrót do wagonów które co tylko opuścili, albo okłamując ich że pociąg idzie dalej, skłaniali do wsiadania, poczem wśród wrzasków i przekleństw oszukanych pociąg wyruszał w drogę powrotną.

Większa część emigrantów żydowskich, jak zapewnia monachijska „Allgemeine Zeitung“ z Lipca 1901 r. „nie miała żadnego oznaczonego zajęcia ani zawodu; rzemieślników było bardzo mało między niemi. Ci żydzi o-

lu, na jej twarzy znać było zdumienie radosne, zachwyty niemal.

— Pani krakowska — mruknęła niepewnie — ależ skąd?! Hm... taki zaszczyt.. Nigdy przecież nie byliśmy blisko... Czy aby waćpan furfalek nie puszczaasz?

— Mościa dobrodziejko, co za posądzenie?!—oburzył się Kortycelli — Jakżebym śmiał w takich sprawach dopuścić się jakiegokolwiek ekscesu...

Starościna rozważała, mówiąc powoli, jakby do siebie:

— Znam ja waćpana, mości kapitanie... Hm... pani krakowska... Powiadasz waćpan: polityka! Może być, bo teraz wszyscy ze wszystkiego robią politykę, a pani Izabela to pierwszy w tej mierze fabrykant.

— I geniuszem pierwszej wody — wtrącił Komarzewski. — Król jegomość (wiadomo powszechnie) kroku bez pani krakowskiej nie zrobi.

— Z owem teatrum doskonale dla waszmości się składa — szepnął panu Sebastyanowi Kortycelli. — Król jegomość z pewnością będzie u pani krakowskiej, tedy zaprezentować się waćpan możesz. Wiele wygrywasz nie molestując sam o aadyencję na dworze.

Spojrzał ze zdziwieniem na niego chorąży.

— Ależ mości dobrodzieju — rzekł — drwisz ze mnie, jak nie przymierzając — z balwierza. Króla jegomości u pa-

puszczają kraj, gdyż w skutek zubożenia ludu nie mogą tam nic zarobić. Nie trzeba zapominać, że na północy Rumunii są okolice, w których żydzi 50 procent ludności stanowią. Z północy więc przenoszą się na żywniejsze południe, ale ponieważ i południe teraz głodem przymiera, więc wędrują za granicę, szukając w dalekich stronach środków istnienia“.

Gdy w Lipcu 1900 r. emigracja żydów rumuńskich większe przybrała rozmiary, porozumiały się ze sobą rządy austriacki, węgierski i niemiecki, żeby takim tylko emigrantom pozwalać na przejazd, którzy się wykażą z posiadania pieniędzy potrzebnych na dalszą podróż. Tymczasem już jednak setki żydów nie posiadających żadnych funduszy przeszły granicę węgierską, i dalej do Pesztu i Wiednia wyprawione zostały. Cały pociąg nadzwyczajny z takimi żydami zatrzymano w Wiedniu i odesłano z powrotem do Pesztu. Mimo tego w końcu Lipca 2,000 żydów zebrało się w Wiedniu a około 1,000 w Peszcie. Tamtejsi żydzi zarządzili składki, tak że część tych emigrantów, zaopatrzona w pieniądze, mogła wyruszyć dalej; resztę odesłano do granicy rumuńskiej. 27 Lipca prezes ministrów węgierskich polecił telegraficznie, ażeby, dopóki warunki emigracji z Rumunii nie zostaną stanowczo ułożone, dla uniknięcia trudności i zakłóceń, jak niemniej w interesie samychże emigrantów, ani jednego emigranta nie przepuszczano przez granicę.

Peszteńskie żydowskie dzienniki gwałtownie uderzyły na liberalny rząd węgierski za to radykalne rozporządzenie. Według nich prezes ministrów węgierskich naruszył przez to zasadnicze prawo swobody zmiany miejsca pobytu, a nawet „międzynarodowe prawo prywatne“ oraz ogólny porządek prawny. Rozporządzenie ministeryjne jest „czarną plamą“ w historii węgierskiego życia konstytucyjnego, którą trudno zmyć przyjdzie. — Gdyby to było chodziło o chrześcijańskich emigrantów z Rumunii, też same dzienniki byłyby to rozporządzenie bezwarunkowo pochwały.

Przeciwno emigracji żydowskiej z Rumunii wszystkie państwa nią dotknięte chwyciły się środków wyjątkowych; nietylko Austria, Węgry i Niemcy, ale i Holandia. Przybywający okrętami do Roterdamu żydzi musieli się wykazywać z posiadania biletów okrętowych na przejazd do Ameryki, w przeciwnym razie nie pozwalano im wysiąść na ląd. Anglia wzbraniała żydom wstępu na Cypr, a w Nowym Yorku jak najsurowiej stosowano do żydów przepisy o wychodźcach, które oni jednak obchodzili w ten sposób, że żydowskie stowarzyszenie pod nazwą „Rumuńskie Towarzystwo pomocy“ poręczało za nich, że się nie staną ciężarem społeczeństwu amerykańskiemu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ni krakowskiej nie obaczę, bo tam nie będę. Inwitacja dotyczy pani starościny...

— A starościna nie omieszka z okazji skorzystać i waćpana do kasztelanowej wprowadzi. Oczywiście z małżonką. Masz waszmość szczęście, panie chorąży, wszystko ci się wie dzie, jak z płatka...

Nazajutrz wiadomość Kortycellego została niezbitnie potwierdzoną. Starościna otrzymała inwitację na ów francuski teatr amatorski, a do tego — Branicka zjawiła się u niej z tem osobiście. Był to ewenement w swoim rodzaju osobliwy, nadzwyczajny.

Pani Izabela Branicka, wdowa po hetmanie wielkim koronnym i kasztelanie krakowskim, najukochańsza siostra Stanisława Augusta, której on ufał, wierzył i ulegał bezgranicznie, nie należała do osób łatwo przystępnych. W salonach jej wprawdzie, ze względów politycznych, gromadziło się towarzystwo różnorodne, lecz traktowała je też względnie do potrzeby. Inwitacje zwykle rozwoził któryś z jej dworzan; do osób poważniejszych jeździł z niemi generał Mokronowski, małżonek kasztelanowej, zaślubiony tajemnie; rzadko kiedy udawała się z niemi sama i wtedy nawet nie wysiadała z karety, lecz stanąwszy przed domem tego, który miał być zaproszonym, posyłała kartę swoją przez hajduka. Jeżeli zjawiła się sama, było to faworem nad fawory, wywołanym czemś bardzo powa-

## Niedoszły Dyktator

(Obrazek z chwili bieżącej)

skreślił Bogusław Bicz.

(Dalszy ciąg).

— Jak wszystko co ma cechę jawności i szczerości. — Więc wolałabyś żebyśmy się także przemienił w syjonistę?

— Byłabym nadzwyczaj szczęśliwą.

— No, to nią zostaniesz, ale pod jednym warunkiem.

— Jakim, mój ojcze?

— Jeżeli się dowiesz jednocześnie, że... zwaryowałem...

Schwartzstein z uśmiechem całując zdumioną córkę w czoło, dodał z naciskiem:

— A niech panna Wanda Czarnokamińska nie zdradza się przed służbą ani z tą Gołdą, ani z lekcyami języka hebrajskiego, ani z poezjami syonistycznymi; z tego niepotrzebne plotki, szkodzące jej ojcu, mogą urosnąć.

Po takiej konferencji, pan prezes Towarzystwa kredytowo-dyskontowego udał się do swego gabinetu, w którym oczekiwał od kwadransa tam wprowadzony literat Cymbalski, znany feljetonista „Swistka“.

Czas oczekiwania Cymbalski spędził na podziwianiu kilku obrazów zawieszonych na ścianie. Nadto w obszernym gabinecie, mającym raczej wygląd sporego salonu, znajdowały się popiersia gipsowe królów polskich, oraz wielu głośnych poetów i bohaterów.

— Pan się przyglądasz tym gipsom? — rzecze po powitaniu Schwartzstein. — Prawda, że to nie są dzieła sztuki, ale dla mnie stanowią symbole naszej narodowej chwwały. Lubię na nie patrzeć; one mi każdej chwili przypominają, że mam zaszczyt być polakiem, że moje wyznanie moją przeszłość nie przeszkadza mi czuć się jednym z synów społeczeństwa, które wchłonęło w siebie i nie przestaje wchłaniać moich współwyznawców.

— I gdyby nie ten nieszczęsny syonizm...

— A właśnie w tym względzie mam z panem do mówienia. Za mało ów waryacki ruch oświełacie. Pan mógłbyś swoim świetnym piórem wykazać, że my, to jest my polacy w. m., potępiamy nieszczęsne warcholstwo, że ono prowadzonego od tylu lat programu społeczniającego, czyli asymilacyjnego, nie obali.

— Będę niezmiernie wdzięczny panu prezesowi, jeżeli mi dostarczy danych do napisania całego szeregu tak celowych artykułów.

— Przysię panu z Karlsbadu cały memoriał.

— Dlaczego z Karlsbadu?

— Bo tu nie mam czasu wszystkiego uporządkować, a jadę za kilka dni. Tymczasem jednak niech pan swoim

żnem. W danym razie na kasztelanową wpłynęła poprostu — ciekawość, czynnik tak dosadnie działający na duszę kobietą. O pani Elżbiecie mówiono coraz głośniejszymi zdania były podzielone. Mężczyźni jednomyślnie uznawali ją za piękność skończoną, podnoszoną nadto zaletami umysłu i serca; kobiety nie zachwycały się jej wdziękami, na co wpływała owa niejako wrodzona płci niewieściej ządrosć, nakazująca w każdej rywalce dostrzegać raczej strony ujemne niż dodatnie. Pani Branicka tedy, słysząc tyle o chorąży, zapragnęła ją poznać, a owo pragnienie wzrosło, gdy się dowiedziała, że ją narzucają bratu. Pośrednicy Stanisława Augusta w miłostkach znali gust swego królewskiego protektora, a był to gust wysubtelniony. Jeżeli się poważają zwrócić oczy królewskie na jakąś piękność, to owa piękność nie może być pospolitą.

Zaspakajając ciekawość, kasztelanowa doświadczeniem swoim okiem mogła ocenić jak długo może potrwać fantazja króla? czy będzie przemijającą, ulotną, czy też trwalszą? wreszcie — jak drogo króla będzie kosztowała? O swoje stanowisko przy królu kasztelanowa wcale się nie obawiała — czuła się niewzruszoną, niepokonaną. W każdym jednak razie przezorność doradzała z góry powziąć wyobrażenie, z kim będzie do czynienia miała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

świetnem piórem, tak jak to pan umie gdy chce, kochany panie Cymbalski...

— Zbyt mi pan prezes pochlebia.

— Ja tylko pana sprawiedliwie oceniam. Otóż tymczasem proszę podług tej notatki podnieść moje przemówienie antysyonistyczne do niektórych wydziałów instytucji której mam zaszczyt przewodniczyć.

— Z największą chęcią, panie prezesie, tylko czy redaktor?...

— Jest uprzedzony.

— Acha! rozumiem. Co zaś do mojego honorarium...

— Czy pan miał kiedykolwiek powód narzekać na mnie?

— Bo widzi pan prezes, złośliwi powiadają, nawet listy przysyłają do redakcji, że... że...

— Ze co?

— Że pan prezes przyjmuje u siebie adwokata Meyersohna, którego nazwisko jest równoznaczne z programem syonistów.

— Pan przecie wiesz, że Meyersohn to blizki krewny mojej żony, ale i to wiesz, że z nim jestem oddawna zdaleka.

— No tak, lecz zawsze zachodzi trudność w argumentowaniu, skoro uparta plotka...

Schwartzstein, zamiast dalszej dyskusji, napisał coś na kartce wydartej z książki czekowej i wręczając tę kartkę powiada:

— Myślę że trzysta rubli, jako zaliczka na przyszłość, usunie ową trudność.

Cymbalski, ściskając kordyalnie dłoń gospodarza, zawołał ze śmiechem:

— Pan prezes umie dostarczać najwymowniejszych argumentów. Zapewniam że artykuł będzie cacy...

Schwartzstein po wyjściu feljetonisty zadumał się i po chwili rzekł półgłosem:

— Syoniści z takimi się nie liczą. My musimy. Podtrzymywanie w opinii programu asymilacyjnego drogo nas kosztuje...

### III.

Dworzec kolejowy w Karlsbadzie, pewnego poranku lipcowego, był tak zapelniony, że podróżni przybyli pociągami berlińskim z trudnością mogli się przecisnąć przez tłumy oczekujące na peronie, w westibulu, korytarzach i salach pasażerskich.

— Co to się stało, dlaczego oni tu czekają? — pytał zdziwiony Schwartzstein, wysiadając z wagonu.

— Sami nasi — dodał niemniej zdziwiony Goldritter, bankier z Warszawy.

— Masz pan rację, wszystkie fizyognomie nasze, nawet chałatowych nie brakuje.

— Może oni nas tak uroczyście spotykają?

— Jesteś pan przecie incognito, panie Goldritter.

— A prosiłem pana prezesa o nazywanie mnie Ritter von Gold.

— Przepraszam, zapomniałem, panie Ritter.

— Niewinna słabostka, już panu tłumaczyłem, jaki mam powód.

— Usprawiedliwiam pana.

— Ale tu się będzie trudno przedostać.

— Jaki oni harmider czynią...

Podróżni i tragarze ich wyprzedzający istotnie ani kroku nie mogli dalej postąpić.

Schwartzstein począł się niecierpliwie i do tragarza głośno się uskarżał na nieporządki, naturalnie po niemiecku, pytając zarazem o powód zbiegowiska.

— Oczekują na pociąg wiedeński. Ma przyjechać znakomity człowiek — brzmiało wyjaśnienie.

— Skoro sami nasi, to chyba jakiś cadyk — zauważył Ritter von Gold.

— Więcej niż cadyk, panie Goldritter — wrzasnął ktoś z tłumu po polsku.

— A... pan Weissfisch, handlarz rybny z Grzybowa.

— Do usług, panie Goldritter. Kłaniam się wielmożnemu prezesowi.

Weissfisch precyzyjnie się bliżej, prawil:

— I panowie nic nie wiedzą, kogo będziemy za chwilę witali?

— Jakże mamy wiedzieć, kiedy co tylko przyjechaliśmy z przeciwnej strony.

— Nasz król przybywa — rzekł poważnie handlarz rybny.

— Co za król? Jaki król?

— Dziwno mi, że panowie nie wiedzą kto jest królem żydowskim...

— No, no... nie żartuj sobie, panie Weissfisch — odezwał się ostrym tonem Schwartzstein. — Teraz nie jest Purym.

— Ależ, gdzie jabym przed taką osobą jak pan prezes śmiało żartować! Na moje sumienie, szczerą prawdę mówię, że król palestyński z Wiednia tutaj przyjeżdża.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

W ważnej sprawie. — Bacność!

Ogłoszono już w dziennikach terminy wyborów reprezentantów w Towarzystwie Kredytowym m. Warszawy, — na nowe trzecielecie. Wybory te odbywać się będą w dniach 6-stym, 13-stym i 20-stym Października r. b. W pierwszym z tych terminów dokonywać będzie wyborów pierwsza grupa czyli kategoria wyborców, do której należą właściciele nieruchomości największych, to jest najprzeważnie wielcy panowie i wielcy żydzi. W terminie drugim stanie do urny wyborczej druga kategoria złożona z posiadaczy średniej własności nieruchomości z pewną już przewagą żywiołu rdzennie chrześcijańskiego. Wreszcie w terminie trzecim wybierać będzie najliczniejsza kategoria właścicieli mniejszych, w której żywioł chrześcijański jest już poniekąd dominującym. Każda z tych grup wybiera, jak wiadomo, po 70-ciu pełnomocników i 10-ciu zastępców, czyli wszystkie trzy grupy mają wybrać 240 pełnomocników, łącznie z zastępcami.

Otóż chwila wyborów tych jest chwilą nader ważną i już nietylko dla samej instytucji, lecz i dla Warszawy.

Dlaczego — objaśnię to właśnie chociażby w kilku słowach.

Gród nasz, mimo wzrastającej gwałtownie cyfry ludności żydowskiej, cyfry dochodzącej obecnie do *trzechkroć stu tysięcy*, jest jeszcze bądź co bądź miastem chrześcijańskim, a Towarzystwo Kredytowe Miejskie jest niejako wyrazem i odbiciem tego charakteru Warszawy. Ja przynajmniej, ilekroć wchodzę do biur Towarzystwa, powiadam sobie: chwała Bogu! — czuję jeszcze iż jestem u siebie!

Owóż mniemam, iż kaźdemu ze stowarzyszonych chrześcijan o utrzymanie tego charakteru instytucji obywatelskiej w całym tego słowa znaczeniu i najpoważniejszej w mieście bezmała milionowem, jaknajbardziej iść winno.

Każdy, mówiąc krótko, z obywateli - chrześcijan, który się myśli i godności chrześcijańskiej nie wyparł, a widzi jasno, że mrzonka asymilacyjna była i pozostała tylko mrzonką, rozwianą do reszty przez syonizm, uważać by sobie powinien za najważniejszy punkt honoru i uczciwości obywatelskiej staranie o to, ażeby instytucja prowadzona dotychczas — bo jej przyznać to trzeba — uczciwie, poważnie, rozumnie, rozważnie i w duchu obywatelskim, nie zesłała nigdy z drogi tej prawej i nie znalazła się przypadkiem na manowcach szwindlu, geszefciarstwa i wogóle niezdrowej spekulacji.

To jest punkt zasadniczy, który każdy obywatel Warszawy, chrześcijanin i polak, winien mieć stale na uwadze i nie spuszczać go z oczu, zwłaszcza że zakusy wprowadzenia do zarządu instytucji żywiołów nieodpowiednich i dla dobra Towarzystwa zgoła niepożądanych, już bywały przecie.

Bywały i wszyscy je chyba pamiętamy.

Gdy więc obecnie zbliża się chwila wyborów, wszyscy stowarzyszeni chrześcijanie, pomnąc na doniosłość tego aktu i pojmując szersze jego znaczenie, winni by sobie powiedzieć:

*wybierać będziemy tylko swoich i tylko za swoimi dawać głosy.*

I nietylko tak sobie wyborcy-chrześcijanie powiedziećby powinni, ale powiedzenia tego solidarnie, jednogodnie dotrzymać.

W tem rzecz.

— Więc jakto? Żydzi do zgromadzenia pełnomocników mają wcale nie być dopuszczeni?

— Ach, nie... Najpierw bowiem, choćbyśmy tego najgoręcej pragnęli, zrobić się to nie da, dla tej prostej przyczyny, że w takiej naprzykład grupie pierwszej wyborców żydzi mają z góry zapewnioną przewagę liczebną, a żaden

żyd nie da z pewnością głosu na chrześciana. Powtóre zaś, nieruchoma własność żydowska w Warszawie stanowi niestety tak poważny już procent ogólnej własności nieruchomej, iż z zasady słuszności należy im się i pewien procent przedstawicielstwa w instytucji, której są członkami. Procent ten zyskali już przed trzema laty przy wyborach pierwszych i nikt im tego za złe nie poczytywał, ani przeciwko temu nie występował. Nie było racji zasadniczej.

Tylko zachodzi tu właśnie okoliczność wagi pierwszorzędnej. Co innego jest mieć udział w życiu danej instytucji społecznej i należeć do niej, a co innego dążyć do p r z e w a g i i chcieć w niej rozpościerać swe rządy. A właśnie żydzi mają ten w naturze swojej feler, który i im samym nie wychodzi w rezultacie na dobre, że gdziekolwiek się znajdują, chcą być tam zawsze i koniecznie na pierwszym miejscu, zawsze i koniecznie rej wodzić i koniecznie żywo! rdzenny spychać na plan ostatni. A zdobywanie pozycji wodzirejów przychodzi im tem łatwiej, że gdy my polacy-chrześcianie, starym naszym zwyczajem, rozbijamy się na koterye, kółka i kółeczka, oni również zwyczajem swoim starym, a pochwały i naśladowania godnym (niechże *im* choć raz komplement jakiś powiem) działają s o l i d a r n i e i — i d a ł a w a.

Tak jest, niestety, w bardzo już wielu naszych instytucjach, ale tak być w żadnym razie nie może i tak nie będzie w Towarzystwie Kredytowym Miejskim. Posterunek to ważniejszy może niż jakikolwiek inny, nie wyłączając tego, na którym stoi niżej podpisany wasz sługa, drażniąc temu i owemu nerwy, lub sen przerywając wołaniem: b a c z n o ś ć!

Warszawa jest, powtarzam, miastem chrześcijańskim; najważniejsza jej instytucja obywatelska musi pozostać chrześcijańską i przewagę czyli rolę dominującą w niej musi mieć żywo! rdzenny, chrześcijański.

To mu się z prawa słuszności i z z a s a d y należy. Więcej i dobitniej powiem: byłoby hańbą dla obywateli Warszawy, gdyby było inaczej.

Toż u siebie jeszcze jesteście i u siebie być chcemy.

Nie wiem nic w tej chwili, jakimi [są] plany przedwyborcze „obywateli starozakonnych“ i jakimi zakusy ich przy wyborach okazać się mogą. Wiem tylko, że na chrześciana nie padnie niezawodnie ani jeden głos żydowski, a jeśli padnie to chyba wyjątkowo tylko. Wyborcy-żydzi, więksi czy mniejsi, wybierać będą tylko—żydów.

A chrześcianie? Powiedziałem już jakim winnoby być ich hasło, — hasło według mnie najważniejsze, najsprawiedliwsze i nie obrażające, nawet nie drażniące nikogo:

*wybierać tylko chrześciana—głosować tylko za swoimi.*

Czyli: oni za s w o i m i, my także za s w o i m i. Tak teraz chcą nawet sami „izraelici-syoniści“, którym też i ja radbym z serca dogodzić.

A i nie jest to żadne hasło „zaciekle antysemickie“, jakby gotów orzec „Izraelita“, „Goniec“ lub „Przeгляд Tygodniowy“, nie mówiąc już o innych organach prasy o barwie mniej lub więcej żydowskiej albo żydolubskiej. Jestto hasło zdrowego rozsądku, rozumnej dbałości o interes własny i o dobro własnej instytucji.

Gdziekolwiek tedy jesteś obywatelu miasta Warszawy chrześciana: w kraju, czy zagranicą, zdążaj na wybory i stań do spełnienia obowiązku obywatelskiego, — opuszczenie albo zaniedbanie którego byłoby grzechem ciężkim, nawet zdradą względem instytucji, dobro której jest dobrem twojem.

Chwila ważna, sprawa doniosła, więc gwoli pamięci i dogodzeniu zasadzie p r a k t y c z n o ś c i zaznaczam jeszcze:

1) Że bilety wejścia na zebrania wyborcze wydawać będzie dyrekcja Towarzystwa w gmachu instytucji (Włodzimierska № 25), za okazaniem kwitu opłaconej raty kwietniowej lub październikowej 1904 r. wyborcom grupy I-ej, których pożyczka wynosi rb. 54,000 i wyżej, w dniach: 3-cim, 4-tym i 5-tym Października; wyborcom grupy II-ej z pożyczką 30,000 do rb. 53,000 włącznie, w dniach: 10-tym, 11-tym i 12-tym Października; i wyborcom grupy III-ej, obciążonym pożyczką rb. 29,000 i niżej, w dniach: 17-tym, 18-tym i 19-tym Października.

2) Że po bilety wejścia zgłaszać się trzeba osobiście, a kwit z opłaconej raty ostatniej, kwietniowej, mieć koniecznie przy sobie.

3) Że w dniach zebrań wyborczych nikt już biletu wejścia nie otrzyma.

4) Że zebrania wyborcze są prawomocne, bez względu na liczbę przybyłych członków Towarzystwa.

Zwracam uwagę szczególną na ten punkt przypomnienia—ostatni: „Zebrania wyborcze są prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków Towarzystwa“. Znaczy to, że w razie nie zebrania się „dostatecznej liczby członków“, jak to zazwyczaj i najpowszechniej u nas bywa, d r u g i e g o z g r o m a d z e n i a już nie będzie!

Dajmyż sobie więc słowo, my obywatele-chrześcianie, że nikogo z nas przy wyborach we właściwej grupie nie braknie. Dajmyż sobie słowo i dotrzymajmy; nawet gdyby ktoś z nas niedomagał, z łóżka zwlec się powinien a przy urnie stanąć i głos dać za s w o i m — o b o w i a z e k spełnić.

Dajmyż sobie słowo, że stawimy się w dniach wyżej wymienionych *wszyscy w komplecie*, gdyż w razie przeciwnym będzie tam *komplet...* inny i wybierze s w o i c h, a kandydaci n a s i przepadną!

I będzie wstyd i srom — i będzie dla nich nowe widowisko wesołe z naszej—solidarności.

Jużci wiem ja dobrze, że w sprawach publicznych, gorliwością, karnością, jednomyślnością ani punktualnością odznaczać się nie lubimy. Obędzie się bez nas, będą tam inni, powiadamy. Owóż, tym razem, nie obędzie się nawet bez jednego. *Obecność wszystkich jest konieczną*. Wszyscy jak jeden stawić się winniśmy i głosować w s z y s c y j a k j e d e n t a k, iżby się głosy *nie rozstrzeliły* i aby z rozstrzelenia się tego nie skorzystali przeciwnicy, czy współzawodnicy idący zawsze *lawą*. Ich głosy najniezawodniej rozstrzelone nie będą; nie bywają nigdy.

Idźmyż więc i my w zwartej takiej kolumnie. Bo co tu wiele gadać! Tak się już ułożyły stosunki, że w każdej sprawie publicznej i przy każdych zwłaszcza wyborach, w nawiedzonych przez Izraela miastach naszych, tylko ł a w a i ś ć — i z ust do ust podawać sobie winniśmy — wyraz jeden: b a c z n o ś ć!

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wstręt amerykańców do stanu małżeńskiego. — Wiec kobiecej w Salemie. — Projekt radykalny. — Uwaga jednej z najmłodszych wiecowniczek. — Gorsety wychodzą z użycia. — Gorset czy sznurówka. — Cronje jako aktor w cyrku wystawowym w St Louis. — Pochód. — Przedrzeźnianie bitew boerów z anglikami. — Wynalazek pieca letniego. — Przedsiębiorstwo psich pogrzebów. — P. Kőerber w Galicji. — Z widowni wojennej.

*Horrendum!*... Wśród płci brzydkiej północno-amerykańskiej od pewnego czasu objawia się powszechnie coraz większy wstręt do zawierania związków małżeńskich, ale specjalnie ów wstręt niepojęty wybujał w stanie Wisconsin. Ze świecą w południe szukać tam trzeba kawalera, któryby się decydował na żeniączkę!

Dla obmyślenia środków przeciw temu zbrodniczemu uporowi płeć piękna wisconsińska, która widocznie owego wstrętu nie podziela, zebrała się na walny wiec do miasteczka Salem. Wiecowniczek zebrało się tyle, że ich biedny Salem pomieścić nie mógł w swoich szczupłych murach. Rozprawy były długie i burzliwe; długie dla tego, że każda z wiecowniczek jak raz zaczęła mówić, tak nie myślała skończyć; burzliwa dla tego, że inne wiecowniczki, którym także zbierało się na mówienie, przerywały mówczyni w sposób gwałtowny. Dochodziło do wyrażen wcale nieparlamentarnych, zupełnie jak w prawdziwym parlamencie.

Nareszcie jedna z poważniejszych wiekiem członkiń wiecu zaproponowała, żeby każdego mężczyznę, który się do 25-o roku życia nie ożeni, obłożyć podatkiem, 1,000 dolarów rocznie wynoszącym. Grzmiącym oklaskiem przyjęło zgromadzenie ten projekt, który wydał mu się na razie radykalnym i nie mogącym chybić celu. Ale wtem jedna z najmłodszych wiecowniczek, rozumiejąca lepiej własny interes, który nie mógł już być interesem podżytej projektodawczyni, zrobiła skromną ale rozsądną uwagę, że jeśli się tak wysoko opodatkuje kawalerów, to oni się wszyscy wyniosą ze stanu Wisconsin, i będzie jeszcze gorzej niż było.

Trzeba przyznać wiecowi, że stanął na wysokości swego zadania, uznawszy słuszność tej uwagi, i uchwalił tylko ogoną w całych Stanach Zjednoczonych agitację przeciwko tej potwornej wstrzeźliwości płci brzydkiej od małżeństwa. Żałuję bardzo, że mnie los w Warszawie nie w Wisconsinie żyć kazał, gdyż popierałbym całą duszą tą rozsądną i słuszną agitację!

W smutku, jakim mnie przejął los biednych wisconsiniek, pocieszyła mnie trochę wiadomość, że to narzędzie

nowoczesnej tortury, które się nazywa „gorsetem“, zaczyna wśród płci pięknej wychodzić z użycia. Dochodzą mnie wieści, że nawet większe fabryki gorsetów bankrutują a przynajmniej ograniczają swoją produkcję, a mniejsze warsztaczki ciężko robią bokami. W samych Węgrzech, według wykazów urzędowych, import gorsetów z 995 centnarów (*sic!*) w roku przeszłym spadł na 902 centnary. Ubytek niby to nie wielki, ale jeśli sobie uprzytomnimy, ile to gorsetów idzie na centnar, zrozumiemy, ile to węgier (kobiet, nie śliwek) zostało uwolnionych od tych męczarni i od tych wykoślawień organizmu, których sprawcami są gorsety. Nazwałbym te kobietobójcze narzędzia po polsku „sznurówkami“, gdyby *Schnur* nie był tak *echt* niemieckim; wolę już więc *corset* francuzki; ma się rozumieć wyraz, nie rzecz samą, którą potępiam bez zastrzeżeń i bez względu na to, czy jest z niemiecka, czy z francuzka przykrojona.

Nie chciałbym kamieniem potępienia rzucać w rozbitka dzielnego narodu, który przez jakiś czas był jednym z najdzielniejszych jego wodzów, ale nie mogę darować generałowi Cronjemu, iż dla tego „że sława jeść mu nie daje“ zdecydował się odgrywać parodję bohaterskich bojów na cyrkowej arenie wielkiego wszechświatowego jarmarku w St. Louis, i wielu innych za sobą pociągnął.

Bo oto na placu wystawy, po odpowiednio urządzonej „widowni wojennej“, codziennie odbywają się pochody boerów zbrojnych, podzielonych na oddziały, na czele których postępują: komendant Boshoff, niegdyś adjutant Delareya; komendant Moll, ranny pod Belfastem; generał Viljoen, który pod Helwecją wziął 500 anglików w niewolę; komendant Bleskiew, słynny z ataku na Spionskop; w końcu jedzie sam Cronje, w niebieskim, wytartym surducie, z głową pochyloną nad grzywą końską, jak gdyby wstydział się komedyi, którą przecież dobrowolnie odgrywa. Pochód uzupełniają anglicy pod wodzą oficerów, liczne działa, wreszcie fantastycznie poprzystrajani basutosi, zulusi i swaziowie. Pochód cały prowadzi konno jeden z kierowników wystawy, który prezentuje publiczności wszystkich z kolei oficerów. Publiczność bije brawo. Za pojawieniem się Cronjego wzmaga się oklaski, ale wśród nich odzywają się pogwizdy. Cronje kłania się kapeluszem, podczas gdy wszyscy inni salutują po wojskowemu.

Po skończonym pochodzie następuje przedstawienie bitwy pod Colenzo, w której, jak wiadomo, anglicy ciężką klęskę ponieśli, Grzmia karabiny i działa, padają ludzie i konie, wybornie do tego wytresowane. Zwycięzców publicznie oklaskuje z zapalem.

Potem, jakby dla zadość uczynienia upokorzonej miłości własnej anglików, rozgrywa się bitwa pod Paardebergiem, w której, po zaciętej obronie, Cronje dostał się do niewoli. Boerzy wywieszają białą chorągiew, zjawia się lord Roberts, naturalnie udany, i podaje rękę zbliżającemu się doń Cronjemu. Publiczność, trzeba jej to przyznać, zachowuje się chłodno wobec tryumfu anglików.

Widowisko kończy się przedstawieniem sławnego czynu Deweta, który z niewielkim oddziałem przerzwał się przez 5,000 otaczających go anglików. Oczywiście jakiś figurant odgrywa rolę Deweta, który za nic w świecie nie poniżyłby się do przedrzeźniania własnego czynu w cyrku wystawowym i trzęsie się z oburzenia na wspomnienie Cronjego.

Ale Cronje robi podobno świetne interesa, i nie potrzebuje się oglądać na sławę, żeby go nakarmiła. Ano, co kto lubi!...

Odnośnie do tego co napomknęłam w przeszłej mojej pogadance, przyjemnie mi bardzo że z uznaniem wyrazić się mogę o amerykaninie. Uczony profesor William Moore, z obserwatorium meteorologicznego w Waszyngtonie, wynalazł piec... letni, jeżeli wogóle piecem, tak nazwanym dla tego że „piecze“, można nazwać przyrząd służący do ochładzania mieszkań podczas letnich upałów. Przyrząd to bardzo prosty, i rzecz dziwna, że nikt go dotąd nie obmyślił. Jestto cylinder metalowy, który nakłada się lodem, tak jak zwyczajny piec węglem, a tak jest urządzone, że powietrze ciągnie nie z dołu do góry ale z góry ku dołowi. U nas, gdzie w mieszkaniach daleko łatwiej o zimno niż o gorąco, piec ten nie znajdzie zapewne szerokiego zastosowania, ale w klimacie podzwrotnikowym, gorącym a wilgotnym, może oddać nieocenione usługi, gdyż dostarcza powietrza zimnego a bardzo suchego.

Mniej już słów uznania mogę poświęcić innemu amerykaninowi, który wymyślił wprawdzie nie nowy wynalazek, ale nową gałąź przemysłu, założywszy „przedsiębiorstwo psich pogrzebów“. Co prawda, to przedsiębior-

stwo takie może prosperować i prosperuje podobno świetnie tylko w Nowym Yorku, gdzie bogacze, a zwłaszcza bogaczki, nie wiedząc już widocznie na co mają wyrzucać pieniądze, wpadły na mocno ekscentryczny koncept wyprawiania wspaniałych pogrzebów dla psów ulubionych. Za ilustrację tego dziwactwa niech posłuży rachunek naszego przedsiębiorcy, podany pewnej damie nowoyorskiej za pochowanie jej ulubieńca: „Zabalsamowanie psich zwłok 100 dolarów; trumna wysrebrzana i wyłaczana 200 d.; kiry żałobne 200; karawan i karawaniarze 300, kwiaty 100, drobne wydatki 100; *summa summarum* 1,000 dolarów. Mój Boże! Iluż to u nas ludzi możnaby uratować od głodowej śmierci za taki pogrzeb jednego psa zdechłego!...

Prezes ministrów austriackich dr. Köerber rozpoczął nareszcie od paru miesięcy zapowiadaną podróż do Galicji. W przeszłą sobotę wczesnym rankiem przyjechał do Krakowa i stanął u namiestnika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, „pod Baranami“. Ponieważ p. Köerber jest obok tego ministrem spraw wewnętrznych i ministrem sprawiedliwości, więc podróż jego urzędownie zwie się podróżą inspekcyjną, mającą na celu osobiste poznanie stosunków krajowych i nic więcej. Nikt jednak w to nie wierzy, a najmniej wierzą Niemcy austriacy, zwłaszcza wszechniemcy, którzy uspokoić się nie mogą że p. Köerber, który od czasu objęcia rządów nigdzie z Wiednia się nie ruszył, za cel swojej pierwszej podróży obrał właśnie Galicję a nie inny kraj koronny.

No i mają rację się dziwić, ale o powodach które wpłynęły na postanowienie prezesa ministrów oni powinni lepiej wiedzieć niż ktokolwiek inny. P. Köerber, jako Niemiec, był *comme de raison* okrutnie w Niemcach zakochany, ale ten przedmiot jego miłości widocznie tak mu się dał we znaki, że uznał za konieczne, w inną stronę zwrócić swoje polityczne afekty i oprzeć się na Polakach, spodziewając się może, iż za ich pośrednictwem łatwiej zdoła wpłynąć na Czechów. Postanowił tedy zjednać sobie przychylność nie tylko Koła polskiego w radzie państwa, ale i polskiej ludności Galicji. I przyznać trzeba że się zrzęcznie wziął do tego. W ciągu krótkiego pobytu w Krakowie zachowaniem się swoim i przemówieniami, których nie szczędził, dał wyraz zarówno poszanowaniu przeszłości kraju, jak zrozumieniu i uznaniu jego położenia i potrzeb dzisiejszych, osłabił znacznie uprzedzenia jakie słusznie żywiono względem niego i pozostawił po sobie sympatyczne wrażenie. Co na tem zyska Galicja, to się w dalszym ciągu pokaże; że p. Köerber pozyska Polaków dla swoich celów, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jemu chodzi w tej chwili głównie o tchnięcie życia w zmartwiały prawie parlamentarizm austriacki; w jaki sposób zamyśla tego dokonać przy pomocy Polaków, to już jego rzecz. W każdym razie do tego celu, z pewnemi naturalnie zastrzeżeniami, mogą się dać użyć Polacy.

O położeniu na widowni wojennej rosyjsko-japońskiej daje wyobrażenie następujący telegram z dnia 30 Sierpnia: Dziś zrana o godzinie 4-tej rozpoczęła się bitwa rozstrzygająca pod Laojanem. Ogień działowy i karabinowy grzmi na całej linii frontowej walczących armij. Góry otaczające podobne są do wulkanów ogniem zieżających. Liczbę walczących z obu stron szacują na pół miliona. Obszar bitwy wynosi 14 kilometrów. Bitwa potrwa prawdopodobnie dni kilka.

Pod Portem Artura akcja obleźnicza postępuje bardzo powoli. Japończycy ponieśli ciężkie straty, sami przynajmniej do 15,000 poległych. W ostatnich dniach mieli otrzymać 22,000 ludzi świeżych posiłków. Utrzymują, że w najgorszym razie twierdza może się trzymać jeszcze 3 miesiące.

E. Jerzyna.

## PRZYPISKI.

### Reporterskie alarmy.

Siedzi sobie *reporterus* — jakby powiedział kolega nasz Grzmotnicki — stuka palcem w mądre czoło i myśli. Nad czym? Nad wynalezieniem... tematu, któryby mu przyniósł możliwie dużą ilość wierszy i pozwolił zgarnąć możliwie dużą ilość 4 ro lub 5-cio kopiejekówek. Od tego przecież jest on reporterem, ba! nawet „członkiem redakcyi“ tego albo innego „Kuryera“.

Zarobek łatwy i zyskowny, najzyskowniejszy.

Myśli tedy reporter i nagle oko jego błysnęło radością. Eureka! Znalazłem! Jest temat!

Nędza! bieda! drożyzna! susza! nieurodzaj! stagnacja! akcja ratunkowa! — komitety pomocy! Dzień w dzień, nawet dwa razy dziennie pisać będę — i materiały mi się nie wyczerpie, a przedmiot będzie wciąż aktualnym i s e n s a c y a będzie swoją drogą.

I zadowolony z siebie reporterus pisze a pisze, dobierając wyrazów i wyrażen możliwie efektownych i możliwie alarmujących... Pisze jeden o okropnem, rozpaczliwym położeniu i o gwałtownej konieczności akcji ratunkowej na wsi, drugi o nędzy, głodzie i potrzebie komitetów ratunkowych w mieście, a jeszcze inny opowiada wysoce tragiczną dyktoryjkę z tytułem sensacyjnym: „O źdźbło zarobku“.

Poszedł ci on reporter na Grzybów do żydów, kupować łożko żelazne. Zaledwie wszedł do sklepu, gdy go otoczyła gromadka około 10-ciu „tragarzy-izraelitów“, dopraszając się jeden przez drugiego o kilkunastokopiejkowy zarobek za odniesienie sprawunku. Nawet do bójki pomiędzy „tragarzami-izraelitami“ o zarobek przyszło.

Okropność! z której tkliwy „na niedolę ludzką“ czytelnik ma sobie wyprowadzić dwa albo trzy wnioski:

Że bieda ludzka w sposób przerażający łaknie dzisiaj zarobku;

Że ci „tragarze-izraelici“ rozbijający się o zarobek kilkunastokopiejkowy, są bardzo biedni i bardzo nieszczęśliwi;

Że więc potrzeba akcji ratunkowej i niesienia pomocy onym nieszczęśliwym jest tak konieczną i gwałtowną, jak żadna inna w kraju.

I rozwodzi się nad potrzebą tą w artykule aż wstępnym reporter znowu inny, wołając z przerażeniem, naturalnie udanem:

— Co to będzie! co to będzie! Drożyzna straszna, niebywała! (?) wszystkich artykułów żywności, nie wyłączając nawet „drobiu“, bez którego żaden szanujący się reporter obyćby się nie mógł!

Akcyi więc ratunkowej! komitetów pomocy — koniecznie z reporterami — jaknajpilniej potrzeba; potrzeba ich zaś przede wszystkim dla niesienia ratunku „ubogiej ludności izraelskiej“, bo od czasu gdy „Goniec“ — „izraelitów“ chwycił począł za nogi i obcałowywał skraj ich brudnych chałatów, kuryery i gazetki inne, konkurencyjne, prześcigają się w tym właśnie kierunku!

A ja ci, mój mości reporterusie jeden, drugi i trzeci, dam również temat do obrazka, tylko w innym rodzaju, Kontrasty bo przecież i tu nie zawadzą.

Posłuchajcie więc panowie „publicyści“ kuryerkowi, urządzający sobie, dla własnego zarobku, coś w rodzaju sportu z alarmowania społeczeństwa okropnościami. Okropnościami nędzy takiej, że jeno patrzeć, jak wsie nasze i miasta, a szczególnie miasta „z ludnością izraelską“, zaściela się trupami ludzi mrących z głodu!

Na ten sam Grzybów zajeżdżają dwie furmanki dworskie z pewnego majątku w okolicy Warszawy. Budują tam szosę prywatną i do roboty potrzebują ludzi. Zaproponowano tedy onym biedakom, wydzierającym sobie kilkunastokopiejkowy zarobek, płacę dzienną po kop. 60 i... i... żaden jechać nie chciał. Naturalnie! albowiem woła oni czyhać po staremu na tych co przychodzą do sklepów po sprawunki; a czyhają oni, ci „głodni, nieszczęśliwi tragarze-izraelici“ tak dobrze w czasie stagnacji, jak i w każdym innym.

Jużcić przeczyć nie myślę, że bywają lata tłuste i chude, dobre i złe; a rok bieżący do tłustych nie należy. Ale żeby z dnia na dzień a l a r m o w a ć opinię widmem nędzy i głodu, z dnia na dzień wzywać ratunku i za jedyny czynnik w życiu społeczeństwa uważać „filantropię“, na to trzeba być istotnie reporterem, który wcale nie zadaje sobie trudu myślenia, lub jeśli myśli kiedy, to jedynie o „wywoływaniu sensacji“ i o własnym zarobku.

Filantropia, ów wyraz pogański, jest bronią obosieczną; jednemu może pomódz, ale zato dziesięciu — zdemoralizować. A przecież próżniaków i darmożjadów zdemoralizowanych, wśród zwłaszcza „nieszczęśliwej ludności izraelskiej“, nad którą najwięcej się dziś płacze, mamy już chyba liczbę dostateczną.

Za pół miliona co najmniej, ręczyć głową mogę.

Więc?... Więc jeśli reportery z niepotrzebnego i najprzeważniej fałszywego a l a r m o w a n i a społeczeństwa sport sobie chce urządzać, to redaktorowie pism, jako ludzie poważniejsi przecież, — powinni by ją chyba w niezdrowym i szkodliwym, bo ducha przynębiającym, sporcie tym mitygować.

K—ny.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Jubileusz nadzwyczajny.** Z dniem 1-szym Września rozpoczął się trzymiesięczny jubileusz nadzwyczajny, nadany przez Ojca Ś-go Piusa X dla wiernych całego świata katolickiego, celem upamiętnienia 50-cio lecia ogłoszenia przez Papieża Piusa IX w dniu 8-mym Grudnia 1854 roku dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Jubileusz ten, rozpoczęty już w różnych krajach zaraz po skończeniu go w Rzymie w dniu 3-cim Czerwca r. b., dla Warszawy i całej Archidiecezyi Warszawskiej trwać będzie od 1-go Września do 1-go Grudnia r. b. Warunki dostąpienia odpustu Jubileuszowego kapłani ogłaszali wiernym z ambon.

**O kaplicę w Skolimowie.** Skolimów, jako miejscowość letnicza w okolicach i w pobliżu Warszawy, pod względem zdrowotności nie ma równej sobie. To wiadomo.

Przy wszystkich jednakże stronach dodatkich a powszechnie już zuanych i uznanych, Skolimów ma, a właściwie miał do chwili obecnej jeden brak poważny: nie posiadał Domu Bożego.

A kościoły sąsiednie? Są nawet dwa, tylko każdy o wiorst kilka odległy. Jeden parafialny w Piasecznie, drugi w Powsinie, ale obydwie tak małe i ciasne, że przy panującym w nich ścisku, na ementarzu tylko u głównych drzwi wejściowych w nabożeństwie uczestniczyć można. Letnicy, gorliwi w spełnianiu obowiązków swoich religijnych, do kościołów tych dojeżdżają kolejką lub też furmankami; wszystka jednak służba letnicza żyje tutaj przez lato całe — bez Boga.

Tak było w Skolimowie dotychczas, ale tak już nie będzie.

Kółko ludzi dobrej woli, złożone z właścicieli willi, zakrzętało się około zapewnienia rażącego owego braku w Skolimowie — i Pan Bóg widocznie dobrej sprawie pomaga.

Po uzyskaniu pozwolenia właściwej władzy na zbudowanie kaplicy w Skolimowie i na zbieranie na cel ten ofiar dobrowolnych, komitet budowy kaplicy w roku zeszłym zabrał się do roboty, ludzie zacni, ofiarni, przyszli mu z pomocą, i oto dziś ładny bardzo Dom Boży, w stylu gotyckim, stoi już pod dachem.

Tylko że to: „pod dachem“ to jeszcze nie wszystko. I do ukończenia zewnętrznego i do urządzenia wewnętrznego niemało trzeba jeszcze środków. Czy się znajdują? Pan Bóg jest dobry i w miłosierdziu nieprzebrany, ludzie nie są jeszcze najgorsi, więc przerwy w dziele zbożnem nie będzie. Przynajmniej komitet budowy kaplicy w Skolimowie o tem nie wątpi, wątpić nie może, nawet mu wątpić — nie wolno. Niechaj wątpią niedowiarkowie i rozmaite puszczyki inne, które nie dać nie chcą!

I Konstancin sąsiedni, dla którego istnienie Domu Bożego w Skolimowie jest chyba również potrzebą żywotną, — albowiem i tam katolicy najprzeważniej mieszkają, chętniejszem niż dotychczas sercem przyłoży się do jego wykończenia. Kto miał dość pieniędzy na milionowe wkłady w urządzenie parków, ulic, oświetlenia elektrycznego, etc., ten i na okruszynę jakąś z tych milionów — obróconą na potrzebę najżywotniejszą dusz i serc wierzących, zdobyć się nie zaniechaj. Chyba to zupełnie naturalne!

Komitety budowy zresztą, choć dużo już zrobiono — i teraz sprawy nie zasypia. Czytam właśnie w pismach codziennych („Kuryer Warszawski“ № 239) prośbę komitetu o łaskawe dary i ofiary, w postaci: ornatów, komży, stuł, alb, dywanów, obrazów treści religijnej, dzwonek, lichtarzy i t p. Dary te przyjmują z wdzięcznością dr. Łaski w Skolimowie (willa „Zdrowie“); a w razie gdyby należało zgłosić się po odbiór daru, wystarczy zawiadomienie o tem przewodniczącego w komitecie budowy kaplicy, p. Konrada Meklemburga w Warszawie (Chmielna № 56), lub — dodam już od siebie — zawiadomienie redaktora „Roli“.

Czytam, mówię, w dziennikach prośbę tę komitetu i sercem całym radbym ją polecić pamięci i uwadze towarzyszących naszych rolarzy. Może któryś z nich ma jakiś z darów wymienionych do ofiarowania, lub w gotowiznie ma grosz zbywający; niechaj go więc łaskawie nadesłać jaknajrychlej raczy, a sprawi przez to nam, rolarzom redakcyjnym, przyjemność — złe mówię — radość najprawdziwszą. Kaplica w Skolimowie bardzo, ale to bardzo na sercu nam leży, więc zacni i szanowni a sprawy Boże miłujący przyjaciele — pomóżcie!

J. J.



**Przypisek do „Przypisków“.** W „Przypiskach“ dzisiejszych mówi się o tych najprzeważnie naciąganych i zgoła niepotrzebnych alarmach dziennikarskich na temat: zastoju, nędzy, głodu i innych okropności. Jakby zaś na potwierdzenie, że alarmy te są istotnie lekkomyślną robotą reporterską, na... sensację jedynie i efekt obliczoną, przybywa nam fakt przywiedziony w „Słowie“, w osnowie takiej oto:

„Zarząd cukrowni „Józefów“ sypie obecnie plant pod kolej, w celu połączenia fabryki z linią Kaliską. Pomimo wszystko co się mówi o wyjątkowo ciężkich czasach i trudności otrzymania pracy w okolicach Błonia, Grodziska i Płochocina o robotnika jest wogóle ciężko. Na wieść iż w okolicach rogatki Jerozolimskich i Mokotowskich (w Warszawie) gromadzą się ludzie wyczekujący dniami całymi na pracę, zaprzężono kilka wozów dla przewiezienia robotników do Józefowa. Wystąpiły znaleźli rzeczywiście grupy pracowników wolnych i zaproponowali im zajęcie przez czas dłuższy z płacą 50 i w końcu 60 kop. dziennie. Ludzie próżnujący niby przymusowo jednogłośnie odmówili przyjęcia pracy na wsi, a wozy powróciły puste. Pomędzy owymi ludźmi było wielu b e z z e n n y c h, którym na miejscu pracy zależeć nie powinno.“

„Słowo“ komentowanie tego faktu uważa za zbyt cenne, a ja dorobiłbym jeden tylko komentarzyk króciutki: Cóż wobec rzeczywistości tak wyglądającej, panowie kurierkowi alarmiści gwałtowni? No.. co?..

**Także pretensya!** Umarł niedawno w Warszawie żyd, niejaki Karol (?) Hertz; a ponieważ żyd ten pisywał do „Przeglądu Tygodniowego“ i innych pism żydowsko-liberalnych artykuły wysoce wolnomyślne, więc oczywiście już z tej samej racji był on „znakomitym uczonym“! Jakoż redaktor „Przeglądu“, p. Adam Wiślicki, słaawił zasługi „uczonego męża“ w mowie pogrzebowej wypowiedzianej na kirkucie, ale tego mało mu jeszcze było. Obecnie tedy, w ostatnim N-rze „Przeglądu“, p. Wiślicki wymyśla pismom ilustrowanym za to, że nie zamieściły portretu zmarłego „izraelity“. „A jednak pisma te (ilustrowane)—woła ze zgrozą pan W.—podają bardzo liczne portrety księży, arystokratów, obywateli!“ Ależ bo widzi pan dobrodziej, myśmy jeszcze nie upadli moralnie tak nizko ani tak zgłupieli, iżbyśmy nie pojmowali wcale już różnicy zasadniczej, według której to, co się należy księdzu i obywatelowi, nie należy się wcale żydowi, i to jeszcze żydowi krzewiącemu z pomocą pism żydowsko-postępowych zarazę bezwyznaniowości. Nie; tak źle nie jest jeszcze.

K—ny.

**Dane co do żydów.** Według nowego rozporządzenia ministeryalnego, w sprawozdaniach Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych powinno się wymieniać religię uczestników i zaznaczać, ilu żydów należy do komisji rewizyjnej, rady i zarządu.

**Z prasy.** W N-rze 35-tym „Przeglądu Tygodniowego“, w artykule zatytułowanym: „Prasa polska“, znajduję pewien ustęp z wielu względów ciekawy i, jako taki, godzien zaznaczenia. Powiedziano tam:

„Do nich (dwóch niby pism tygodniowych „materiałnie bogatych“) można jeszcze przyłączyć jeden lub dwa organa popularne, tanie, również dobrze stojące materialnie. Reszta, a szczególnie *pisma postępowe*, to ubóstwo nieraz graniczące z nędzą, gdyż szeroka publiczność nie o nich wiedzieć nie chce i pozwala umierać im z głodu.“

Taak? Więc z onem „rozbijaniem taranami postępu murów wsteczności“ tak się już dziś nie wie, że same, niedyś butne organa „postępu“ (?) tegoż—przyznają się publicznie do nędzy i głodu, czyli do bankructwa?! A mówiłem, przestrzegalem, iż wojny z Panem Bogiem nikt i nigdy jeszcze nie wygrał, gdy tymczasem przegrana całkowita jest zawsze niezawodną. I skruszyły się tedy one „tarany“, dowiodłszy jedynie wej... niemocy, a „mur przesądów i wierzeń religijnych“ jak rwał, tak trwa i da Pan Bóg trwać będzie niezmożenie. Szkoda tylko tych tak wielu, w onym postępie żydowsko-pogańskim dusz przepadłych, zgubionych i—sił zmarnowanych...  
K—ny.

**Z teatru i muzyki.** W dniu 11-tym Września r. b. odbędzie się w teatrze Wielkim—z udziałem artysty sceny lwowskiej, p. Kamińskiego — przedstawienie na rzecz kasy pożyczkowej artystów teatrów rządowych warszawskich.

Na tejże scenie niedzielne przedstawienia baletowe prze-

niesionemi zostały na dni powszednie. Zmiana ta wprowadzoną została ze względów kasowych, wyjdzie ona jednak na korzyść i tej publiczności, która po całotygodniowej pracy, w Niedzielę szuka rozrywki w teatrze.

Zgodnie z zapowiedzią, w ostatnich dniach, na scenie teatru Letniego w Ogrodzie Saskim odegrano komedię Bissona p. t. „Pan dyrektor“, z p. Kamińskim w roli tytułowej, tudzież dano widowisko fantastyczne p. t. „Kopciuszek“.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Stanisław Grabiński, proboszcz parafii Walechnowy — zmarł w Częstochowie, licząc 38 lat życia a 17 kapłaństwa.

Ś. p. Leopold hr. Starzeński, znany niegdyś poeta i pisarz dramatyczny — zmarł w majątku swym Podkamieniu, pow. Złoczowski, w Galicyi wschodniej, przeżywszy lat 69.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXIII.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Słyszę, a i w gazetkach nieraz czytam, jako *in oppido nostro* estetyka architektoniczna wszelakich domostw *eo tempore* wznoszonych szpetnie się prezentuje.

Ano racya jest. Kamieniczyska wielgaśne stawiają, ale w jakim to stylu?

— Tandeciarskim — powiada mi krótko węzłowato niektóry *architectus*, lecz zaraz *tali modo* eksplikuje.

— Bo to, widzi jegomość, rzecz się tak ma. Przychodzi do budowniczego ten i ów, prosząc o planik z kosztorysem. Kiedy budowniczy skomponuje coś nowego, istotnie oryginalnego a pięknego, przedsiębiorca czy sam właściciel krzywi się, wydziwia, a w końcu rzecze:

— Jabym wolał inną ornamentację. Taką naprzykład jak w kamienicy Iksa albo Igreka. Byle taniutko a optycznie.

— Budowniczy—prawi dalej *architectus*—zaklinie na propozycję, rozumie się poeichu, lecz gwoli „chleba powszedniego“, robi co mu zlecają. Więc się szablon w architekturze pełni, a rzekomo ornamentacyjna tandeta jeszcze bardziej. Burzuje a plutokraci żydowscy i wszelacy spekulanci budowlani, estetyki, artyzmu prawdziwego i oryginalności od nas nie żądają.

— Dobrześ to asindziej—rzekę interlokutorowi—wyłożył. Widzi mi się jednak, że nie sami spekulanci, tandeciarze, żydowskie finansisty, albo jak ich tam zowiesz, burzuje, domiska budują. Wszak arystokracja rodowa...

Nie dał mi *architectus* dokończyć, tak się zaperzył.

— Arystokracja rodowa? Alboż ona z krajowym budowniczym będzie traktowała? Jegomość chyba sobie żartuje.

Tu usłyszałem dokumentowe *gravamina*, *alias* rzucenie takowej kondemnaty na arystokratów naszych:

— Pewien hrabia — prawi *architectus* — dostawszy przed kilku laty od teścia bankiera ładną sumkę, postanawia w Alejach Ujazdowskich wybudować pałac. Czy jegomość myślisz, że się do którego z tutejszych budowniczych zwrócił, że ogłosił konkurs? Gdzietam, sprowadził paryzkiego architekta, a ten mu zbudował szpetną budę...

Dalej dowiaduję się, że arystokratyczna socyeta klubowa ignorując swojskich architektów, u tegoż francuzkiego wywłoki zamówiła plan własnego gmachu.

Inne znów grafiatko nasze buduje teraz w „kluczu“ swym pałac według planu niemieckiego architekta, a do wykonania i nadzoru robót został importowany architekt czeski.

— Więc o mecenasostwie arystokracji dla swojskiej architektury i polskich budowniczych niechże mi jegomość nawet nie wspomina—zakończył z goryczą mój interlokutor.

Jużćie nie negocwałem wcale, a od siebie jeno dorzucam, jako pana grafa, postponującego swojaków a z niemiaszkami się kumającego, zarówno przy zielonym stoliku, jak i przy wznoszeniu w kraju pałacu, *oportet* nie zaliczać do arystokracji polskiej.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. K. M. w Wil... — Dziękujemy najuprzejmiej za życzliwą i serdeczną pamięć. Naturalnie zamieścimy z przyjemnością, przy zastosowaniu się do życzenia Sz. Księdza Dobr., wyrażonego w przypisku.

Sz. Ks. Dziek. G. A. w K. W. — Opinię Sz. Księdza Dziekana cenimy wysoko—i z tego głównie względu wspomnienie zamieścimy. Damy je w jednym z numerów najbliższych, w pewnym tylko—skróceniu.

Sz. Ks. J. W. w Kownie. — Życzeniu Sz. Księdza Dobr. najchętniej

uczynimy zadość. Przesyłkę wiadomą otrzymaliśmy i za uwzględnienie prosby naszej dziękujemy serdecznie. Rachunek do Nowego Roku raczy Sz. Ks. Dobr. uważać za u r e g u l o w a n y.

Sz. Ks. W. Załuski w Gójsku. — Mimo najszczerzych chęci i całego współczucia, życzeniu Sz. Księdz. Proboszcza uczynić zadość nie możemy. Koniecznym jest przedewszystkiem pozwolenie właściwej władzy na zbieranie ofiar.

Sz. Ks. Ig... Kr... w Leb... — 1) Dział, o który idzie Sz. Księdz. Dobr., najlepiej jest obecnie i najstaranniej prowadzonym w „Wieku”. 2) Co się tyczy „Gońca”, podzielamy w zupełności zdanie Sz. Księdz. Dobr. Redakcja tego dziennika postawiła sobie za zasadę — służyć w pierwszym rzędzie żydostwu i jego interes nie zaś dobro społeczeństwa polskiego mieć głównie na uwadze. „Smutne to”, ani słowa; „przeciwdziałanie” jednak zależy już wyłącznie od tej publiczności katolickiej i polskiej, której niestety idzie więcej o niską cenę i o dużą ilość bibuły, aniżeli o treść i kierunek—dziennika. 3) Powtórzyć znów winniśmy, iż „rozpowszechnienie Roli w tych zwłaszcza miastach i okolicach w których mało jest znana”, zależy wyłącznie od propagandy osobistej przyjaciół podzielających jej zasady i uznających użyteczność jej wpływu. Wszelkie drogi inne do podawania o sobie wiadomości ogółowi szerszemu są dla „Roli” zamknięte. 4) Za pełne życiowości wyrazy i żywe interesowanie się piśmie naszym—dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. Al... W... w Wilcz... — Dziękujemy najuprzejmiej; będziemy chcieli skorzystać.

Sz. Ks. Z. Z. w Sieradzu. — Życzeniu uczynimy zadość w numerze najbliższym.

Hr. E. Suchodolski w Gościeradowie. — Objaśnienie dodatkowe podamy w rubryce tej samej, w której była zamieszczoną korespondencją, to jest w „Kartkach z prowincji”. Opłata zadna należeć nam się nie będzie, a nadesłane marki pozostają do dyspozycji.

P. Jan Bor... w St... — O ile sądzić możemy z listu Sz. Pana, sklep spółkowy chrześcijański w miejscowości tej miałby wszelkie widoki powodzenia—i najgoręcej zachęcamy też do jego założenia. Wskazówki dotyczące hurtowych składów chrześcijańskich przesyłamy wkrótce w liście rekomendowanym.

P. A. Bl... w Warsz... — Istotnie smutne i przykre są to rzeczy o których Sz. Pan nam donosi. Przyzna Pan jednak niezawodnie, iż publikowanie faktów tego rodzaju — prędzej zaszkodzi niżli pomódźby mogło.

Pani Helena T... w War... — Skargi i narzekania na osławioną kolejkę Wilanowską są istotnie „na porządku dziennym”. Byłoby jednakże najwłaściwiej i może najskuteczniej, gdyby publiczność z zapałkami na niewłaściwe lub samowolne postępowanie służby tej kolejki zwracała się wprost do jej zarządu, adresując skargi na imię dyrektora kolejek podjazdowych podmiejskich, inżyniera p. B. Popławskiego (ul. Klonowa № 3) Może też nieporządku na linii tej panujące zostałyby narazie wzięte pod uwagę i, chociaż w części, — usunięte.

P. A. Poprz... w Warsz... — Z listu Sz. Pana skorzystamy w jednym z numerów najbliższych, gdyż istotnie sprawie tej nie chelibyśmy pozwolić utonąć w morzu różnych innych projektów.

## OFIARY.

Na powodzian najbiedniejszych — składają I. E. G. z Często... nieprzyjęte rb. 5.

## REKLAMY.

Wyszło z druku dziełko p. t.

## Różaniec o Najśłodszym Imieniu Jezus

Na 1 lub 2 głosy. Zebrał i ułożył ks. T. Makarewicz. Cena kop. 60. Nabywać można w księgarniach. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 344—6—6

## Zakład naukowy żeński 6-cio klasowy z klasą przygotowawczą i salą dla słoïdu

Bronisławy Jastrzebowskiej

355-5-5

przy ul. Marszałkowskiej 74, róg Hożej.

Zapisy uczennic od 20 Sierpnia. Egzaminy dla stałych pensyonarek i uczennic przychodzących 1. 2. 3 Września. Lekcje rozpoczynają się 5 Września.

Medal srebrny r. 1890

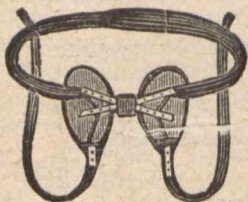
FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
BANDAŻY

oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Szczyrzyków i Nożyczek

F. BALUKIEWICZA

Bielska 9, Hotel Paryzki  
W WARSZAWIE.

Wielki wybór wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacje w zakres fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. (26-11)



Bandaż.

Magazyn ubiorów męzkich Józefa Walkiewicza dawniej

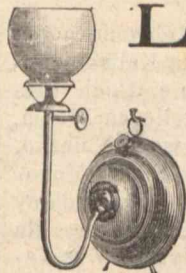
M. Sokołowskiego. 384—4—1

Warszawa Żórawia Nr. 17. Robota elegancka, wykonywana podług ostatnich żurnali.

Ceny przystępne.

Skład Win i towarów kolonialnych jak również win do Ofiary Mszy Świętej

**SYLWESTER POLUBIEC**  
w Warszawie ulica Wązka Nr. 1 róg Podwala. Poleca koniaki różnych firm Martella, Henessy i Barneta. Ceny detaliczne i hurtowe. 385—4—1



## Lampka Nocna

za pół kopiejki nafty na 25 godzin.

Nie wydziela czadu. Oraz wyrabiam Przybory Apteczne wszelkiego rodzaju Aparaty, Maszynki i t. d. po cenach bardzo przystępnych. 386-4-1

**B. Skrzynecki**

w Warszawie Chłodna 32.

## OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-26)

Dzika 51.

Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET”

wynalazku A. PRZEZDEMBSKIEGO, do farbowania siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena flakonu rb. 1, próbnym kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący 3 flakony większe lub 6 próbnym kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

A. Przewdembskiego

Plac S-go Aleksandra № 13.

262-12-5

Szkoła przygotowawcza ze słoïdem

**J. PRZYŁUSKIEGO**

Przysposabia do szkół średnich, rozwija fizycznie przez gry na świeżem powietrzu, i troszczy się o wychowanie moralne uczniów. Zapisy przyjmuje codziennie. 373-3-2

Hoża 9, w Warszawie.

# NAJLEPSZY NAWOZ

Nagrodzony medalami

poleca

Fabryka Nawozów Sztucznych

# „PUDRETA”

w Warszawie, ul. Foksal № 7.

Pudreta zawiera 2% azotu i 15% kwasu fosforowego. Składa się z odchodów ludzkich, krwi i kości.

Cena za centnar (100 f.) 1 rubel 40 k. w Warszawie.

Za analizę fabryka gwarantuje.

(388-12-1)

Zostająca pod zwierzchnictwem Ministra Finansów

# SZKOŁA KOMERCYJNA 7-kl. ŻEŃSKA ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, ulica FOKSAL Nr. 18.

Zakład naukowy średni, otwarty w roku 1901 liczy obecnie dwa oddziały przygotowawcze (niższy i wyższy), oraz 5 klas normalnych od I-ej do V-ej. Od roku szkolnego 1904/5 będzie otwarta kl. VI. Program nauk i szematy na prośby wydaje Kancelarya szkoły. Egzaminy rozpoczyna się 5-go, lekcye zaś 9-go Września (n. st.) 365-4-4

Przy szkole pensjonat.



## REKOMENDUJEMY MAGAZYNY CHRZEŚCIAŃSKIE UBIORÓW MĘZKICH R. DZIEBOWICZA

egzystujący od r. 1884 przy ul.

NOWY-ŚWIAT Nr. 5, wprost straży ogniowej  
I ŚWIEŻO OTWARTY

## K. R. DZIEBOWICZA

SZPITALNA Nr. 5, w Warszawie.

Mamy honor zawiadomić W. W. Panów, że obydwa magazyny te posiadają wielki wybór gotowych **jesiennych palt i letnich sak-palt**, po cenach możliwie niskich.

Przyjmują wszelkie zamówienia **garderoby męskiej** dla dopasowania podług figur z materiału własnego lub powierzanego im, w przeciągu 48 godzin. Wszelkie garnitury zamówione z tychże magazynów sz. klienci otrzymywać będą z **dwoma parami** spodni. **Tamże nowe garnitury frakowe do wynajęcia.** 380-20-1

!! Ostatni wyraz udoskonalenia !!

## PRZEWOŻNE KOMPLETY MŁOCARNIANE

o pojedynczem i podwójnem czyszczeniu

### SZTYTOWE

CLAYTONA i SCHUTTLEWORTHA

### CEPOWE

HOFHERRA i SCHRANTZA

o r a z

najwięcej rozpowszechnione w kraju jako proste, dobrze działające i

**SZCZEGÓLNIIE TRWAŁE**

## KONNE GARNITURY MŁOCARNIANE

bez czyszczenia

### TRYBOWE i PASOWE

H. CEGIEŃSKIEGO z POZNANIA

polecają

jako wyłączni przedstawiciele

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, MIODOWA 4.

Rysunki, bliższe wyjaśnienia, wysyłamy natychmiast gratis i franco.

W 6-cio klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim  
**MARJI MATUSZEWSKIEJ**

przy ulicy Leszno Nr 28, w Warszawie

Zapis uczennie odbywa się codziennie od 2—4. Egzamin y wstępne od 3 go Września. Rok szkolny 5-go Września. (369-3-3)

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych  
**JÓZEFA FRAGET**

w Warszawie przy ul. Elektoralfnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki— oraz St.-Petersburgu, a Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-ne, Terleckiej, — w harkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki — Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipiexa — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze, na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 165—12—11

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie. Samarze. Połtawie. Kijowie. Elizabetgradzie. Irbiecie i t. d.

Magazyn ubiorów męzkich J. Olszewskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność iż jest zaopatrzony w dobór materyałów krajowych i zagranicznych. Przyjmuje również wszelkie obstalunki tak z własnych jako też z powierzonych materyałów; wykończenie staranne, ceny możliwie niskie 363—6—4

Marszałkowska Nr. 80 róg Wspólnej  
 pierwsze piętro front

**ORYGINALNE** maszyny do szycia kompanii Singer są niezbędne dla użytku domowego.  
 maszyny do szycia kompanii Singer są wzorowe w konstrukcyi i wykończeniu.  
 maszyny do szycia kompanii Singer są niezrównane pod względem trwałości.

Strzeżcie się przed naśladownictwem.

Gwarantujemy tylko za te maszyny, które kupione będą w naszych własnych magazynach.

Maszyny oddają się na spłatę po rb. 1 tygodniowo

Bezpłatna nauka szycia i modnych artystycznych haftów.

**KOMPANJA SINGER**

Wierzbowa 6, Mazowiecka 11, Marszałkowska 62, Chłodna 30, Praga — Targowa 32.

Przeszło tysiąc własnych magazynów w Państwie Rossyjskiem. 325—6—3



Maszyny nasze posiadają powyższe znaki zatw. przez od. przem. i hand. M. F.

Wszystkie magazyny nasze posiadają znaki z niniejszą marką fabryczną.

238-10-10



Magasin Français  
 G. Baroin  
 Nowy Świat 47.  
 poleca Imitacje Brillantów  
 w złocie, Srebrze i Double  
 niczem nie różniące się od prawdziwych



W 6-cio klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim  
**S. TOŁWINSKIEJ**

ulica S-tej Barbary Nr 4 (dem specjalnie wybudowany na szkołę)

egzamina odbywać się będą w dniach 1 i 2 Września — lekcy 5 Września.

(444—3—3)



Członki wysyłają się gratis i franco.

Dochodowy Teatrów  
 Warszawskich

poleca wielki wybór broni  
 pierwszych fabryk świata i po-  
 cząwszy od Rb. 45, dla prochu  
 bezdymnego. 376-18-2

**ROBERT ZIEGLER**

**SKŁAD BRONI**  
 z własną strzelnicą  
 dla doświadczeń i prób broni  
 pod firmą

Telnfon 3631.

Stanisław **GÓRSKI**

NOWY-ŚWIAT 37.

Najlepsze źródło  
wypraw ślubnych

Herby i Monogramy na szkło i porcelanie.

Ceny fabryczne.

**SERWISY**

porcelanowe, kamienne

i kryształowe.

**GARNITURY DO MYCIA.**

Wazony, Figury, Biusty, Żardiniery, Patery

I. T. P.

Cenniki franco.

Stanisław **GÓRSKI**

SKŁAD i MALARNIA

PORCELANY

SZKŁA i FAJANSU

Warszawa, NOWY-SWIAT 37.

Telefon 3631.

„Klawiol“ Ap. Kowalskiego

(wynałazcy „Sudorynu“ od potu i jogo woni),  
aptekarza w Warszawie, **Graniczna 10,**  
nieszkodliwy płyn i plaster, bez bólu

**USUWA** brodawki, skó-  
rę zgrubiałą, **ODCISKI.**

C. płynu 30 i 50 k., plastru 35 k. Wysła się otrzymawszy rb. 1,  
lub za zalicz. 110 k.: 2 płyny, za 30 i 50 k.; lub 2 plastry po 35 k.;  
albo płyn lub plaster i sudoryn, ceny 80 k. Ządać w składach  
aptecznych. Sprzedawcom rabat. 364-8-4

DOM BANKOWY 351-26-4

**BR. POPŁAWSKI**

przeniesiony został na ulicę

**Mazowiecką № 16,**

ZAJĄTWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentem na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowem miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. **Zajątwia bezpłatnie realizację kuponów od listów zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia**

**SZKOŁA 2 KLASOWA MĘSKA**

z klasą przygotowawczą i równoległymi oddziałami

**KAROLA SCHULZA**

ul. S-tej BARBARY № 10.

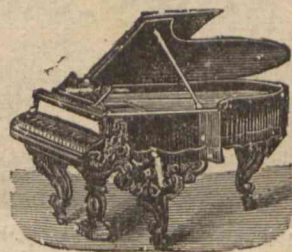
Przyjmuje chłopców 7-10 letnich, bez umiejętności czytania i pisania i przysposabia ich do gimnaz. filolog., szkół realnych i komercyjnych.

Lekeye rozpoczynają się 5 września. Przy szkole znajduje się pensjonat. 340-6-6

**GEBETHNER i WOLFF.**

Krakowskie Przedmie-  
ście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów  
i Pianin:

J Blüthnera w Lipsku,  
Chickering and Sons w Bostonie,  
Gaveau, w Paryżu,  
Pleyel, }

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.  
Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
Doherty w Clinton, Canada,  
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.

Aeolianów i Pianol:  
Organów

The Aeolian C-o, New-York.

kościelnych:

Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

350-25-4

CUKIERNIA 1091-12-11

**St. OSTROWSKIEGO**

Marszałkowska 63, róg Pięknej.

6 Bilardów.

Telefon Nr. 3033.

# WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powinocy.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-46

## ORGANY KOSCIELNE

buduje najnowszym systemem i restauruje

Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-3

### Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.



Bandaże Roptrorowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

250 Setki podziękowań. 52-44



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

**Jerozolimskie Aleje 39.**

829-52-33

**FABRYKI:** { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**

**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

359-52-4

# DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, Kapy, Serwety, poleca nowo-otworzony

**Warszawski Fabryczny Skład Dywanów**

**Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286**

po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-3)

**Dla Kościołów ceny wyjątkowe.**

Kompleta wyposażenia kuchenne.  
Wybór wielki. Ceny niskie.  
Opakowanie bezpłatne.

Nowo-otworzony !! **SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH**  
i przedmiotów gospodarstwa domowego

## W. KOŁTUNOWICZA

**NOWY-SWIAT Nr. 30, róg Foksalu**

poleca:

Łózka angielskie i wiedeńskie  
Lodownie pokojowe  
Umywalnie i garnitury  
Samowary Tulskie

Wanny z piecami i bez piecy.  
Pryszniczki pokojowe  
Wyżymaczki amerykańskie  
Kuchenki naftowe „Primus“  
Maszynki spirytusowe

Maszynki do lodów  
Maszynki do masła.  
Naczynia kamienne do gotowania potraw są najzdrowsze.

284-16-14

Specjalny Skład Win  
do Ofiary Mszy Świętej

## ROMUALDA LESISZA

W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1134-13-5

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

## DOM BANKOWY W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie **Papieru procentowe, Akcje, Monety zagraniczne** — wydaje przekazy, oraz załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres interesów bankierskich.

**Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.**

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich **zboże, węglę, chmiel** i wogóle produkty mające związek z gospodarstwem rolnem. 348-22-6

FABRYKA  
CUKRÓW DESSEROWYCH  
CZEKOLADY i KAKAO

## F. M. KORDZIŃSKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe **codziennie świeże.**  
Główny Skład — **Marszałkowska № 89.**  
Filja — **Nowy-Swiat № 5.**  
(387-26-1) W WARSZAWIE